Nr. 330. Kraków, wtorek 1 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Robotnicy lwowscy!

Wybory do sądu przemysłowego zostały rozpisane!

Żądajcie od pracodawców Waszych, aby nazwiska Wasze zamieścili w spisach wyborców.

Który robotnik nie będzie zamieszczony w spisie, traci prawo wyborcze!

Druki potrzebne do sporządzenia tych spisów wydaje się: 1) w komisaryatach, 2) w korporacyach, 3) w Kasie chorych m. Lwowa, 4) w Kasie chorych rob. budowlanych, pasaż Mikolascha, 5) w stowarzyszeniach robotniczych.

Druki te należy wypełnić i oddać w magistracie **do wtorku 8 grudnia.**

Robotnicy i robotnice! Pilnujcie Waszego prawa.

Z DNIA.

Kraków, 30 listopada.

Dom śmierci.

Taktyka dra Körbera, prześlizgiwanie się po wierzchu spraw najważniejszych państwa, doprowadziła wreszcie wewnętrzną zgniliznę parlamentu do ostatecznych granic rozwoju. Od 17 listopada aż do dziś parlament podobny jest do pustego młyna, w którym straszą duchy. Woda na łotokach szumi, nawet stare koła się czasem obracają, ale dusza młyna umarła; mechanizm popsuty zupełnie...

W „pełnej“ Izbie, podczas debaty, która niby ma być programową (!), znajduje się nieraz po sześciu lub dziesięciu posłów. Nikt nie słucha mówców, bo każdy czuje w duchu odrazę do tego stosu kłamstw, jakiemi są wszystkie mowy parlamentarne za rządów § 14 nieuniknionych jak śmierć. Powiew zgnilizny przeciąga przez tę piękną grecką salę Izby posłów, a w centrze tego rozkładu znajduje się ów nadzwyczaj „uzdolniony“ dr Körber, który mówi ach! jak pięknie i stylowo!...

Nikt mu już nie ufa — z wyjątkiem oczywiście Koła polskiego, które wietrzy koniec i zawczasu przysposabia możliwe wybory, aby rząd miał złudzenie, że 65 głosów Koła, to potęga, gotowa na każde jego skinienie i wedle tego postąpił przy nowej tragedyi wyborczej w Galicyi.

To samo Koło, które nie waha się uciekać do demagogii, że wobec „obcych“ nie należy bronić chłopa i robotnika polskiego przed austryackim starostą, umawia się z „centralistycznym“ wiedeńskim ministrem o to, jakby też skręcić kark opozycyi polskiej w kraju. Poniża się do proszenia o pomoc przeciw polskim ludowcom i socyalistom, bo Lampiarza już ma w kieszeni za pieniądze Floryanki i Banku krajowego! Wyzuli się ci ugodowcy wstydu do szczętu, pewni, że patentowani patryoci w rodzaju wszechpolaków chętnie przymkną oczy i zatkną uszy, byle tylko sparaliżowano jeszcze raz wysiłki ludu polskiego, dążące do otrząśnięcia się z jarzma feudalnego.

Upadający dr Körber ma im jeszcze po raz ostatni dać do dyspozycyi cały aparat administracyjny na — wybory.

Koło polskie jest dziś jedyną partyą rządową, a możliwe to tylko w tej umierającej Izbie.

Listy z kraju.

Nowy Sącz 27 listopada.

Jak rządzą miastem klerykali.

Jak wiadomo miastem naszem rządzi klika klerykalna z dr. Barbackim na czele. Klika ta, przewodząc w radzie miejskiej załatwia tylko to co dla niej jest na rękę. Potrzeby miasta, choćby najbardziej piekące z zasady są niezałatwiane i wcale nie sprawiają bólu lub wyrzutów sumienia tym panom.

Kasa gminna jest tak obdłużona, że niema ani halerza na najniezbędniejsze potrzeby gminy; dług ciążący na gminie jest tak duży, że na cały lat szereg Sącz ani marzyć nie może o jakichś większych, rzeczywiście pożytecznych inwestycyach. Pierwszą rzeczą, która dotkliwie daje się odczuwać jest brak kanalizacyi i dobrej wody.

W samym śródku miasta chorują ludzie na tyfus brzuszny z powodu wody studziennej, która jest strasznie zanieczyszczona — a to skutkiem tego, że studnie w przeważnej części graniczą bardzo blisko z wychodkami.

O kanalizacyi, któraby podniosła zdrowotność miasta, nikt oczywiście nie myśli.

Pod względem oświetlenia panują w naszem mieście prawdziwie opłakane stosunki.

Wieczorami i w nocy jest tak ciemno na ulicach, jak gdyby wcale niebyło latarni, i niejeden z mieszkańców rozbił już sobie nos lub skąpał się w kałuży błota w samym środku miasta, potykając się o bruk, przypominający raczej jakąś barykadę, utworzoną z bezładnie narzuconych i sterczących kamieni.

W policyi i straży ogniowej panują również jak najgorsze stosunki.

Policya, która rekrutuje się prawie z analfabetów, z ludzi nie mających najmniejszej inteligencyi, w dodatku opłacanych jak najgorzej (20—25 złr. płacy miesięcznej) — policya ta zachowuje się wobec obywateli a zwłaszcza robotników w sposób niesłychanie brutalny.

Straż pożarna miejska jest chyba najniedokładniejsza w całej Galicyi. Np. podczas pożaru na przedmieściu Kaduk, nim straż ogniowa, wcześnie zawiadomiona przybyła, dom p. Trylowskiego robotnika kolei. stał cały w płomieniach; w dodatku po przybyciu na miejsce skonstatowano, iż w beczce, którą straż przywiozła niema wody. Za nim się o tę wodę postarano, z domu pozostały już tylko zgliszcza. Gdyby nie usilna praca robotników, którzy uchronili sąsiednie domy od pożaru, katastrofa byłaby o wiele większą.

W końcu jeden drobny ale charakterystyczny obrazek. Ulica Jagiellońska, jedna z najruchliwszych w Sączu, jest równocześnie drogą rządową. Niedawno temu wysypano na niej cały szereg fur szutru ale nikt nawet nie pomyślał o przewalcowaniu tych mas kamieni.

Co się działo z tego powodu na tej ulicy można sobie wyobrazić. Ludzie przewracali się, wozy formalnie tonęły w morzu kamieni, przyczem padały ofiarą konie bite i katowane w niemiłosierny sposób.

Możnaby przytoczyć mnóstwo jeszcze najrozmaitszych szczegółów, charakteryzujących jaskrawo gospodarkę miejskiej kliki klerykalnej, stojącej pod dowództwem p. Barbackiego.

Na każdem polu niedołęstwo i lekceważenie interesów miasta, wyprowadzające z równowagi najbardziej nawet cierpliwych.

Mieszczaństwo nowosądeckie miało sposobność naocznie się przekonać o błogości rządów obecnej rady i jej kierownika. Zapewne z doświadczenia tego skorzysta tutejsze mieszczaństwo przy przyszłych wyborach i postara się o wybór do rady miejskiej ludzi uczciwych, dbających rzeczywiście o dobro miasta.

W kwestyi rolnej.

Dr Jan Rozwadowski: Parcelacya wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyj pośredniczących. Lwów 1903.

II.

W roku 1882 w Poznańskiem i Prusiech zachodnich podział własności ziemi uprawnej (a więc pól, łąk i pastwisk, z wyłączeniem lasów, oraz nieużytków) tak się przedstawiał:

	Obszar w hek. (1 hek.=$1\frac{3}{4}$ morga polsk.)	w odsetkach całości
Mniejsza własność poniżej 20 hektarów	823.664	22·51%
Średnia własność 20 do 100 hektarów	941.933	25·75%
Większa własność powyżej 100 hektar.	1,892.515	51·74%
Razem . .	3,658.112	100%

Trzynaście lat później w r. 1895, w tych samych dwóch prowincyach stan rzeczy zmienionym był w sposób następujący:

	Obszar w hekt.	w odset. cał.
Mniejsza własność poniżej 20 hektarów	963.235	25·68%
Średnia własność 20 do 100 hektarów	971.920	25·92%
Większa własność powyżej 100 hektar.	1,815.507	48·40%
Razem . .	3,750.662	100%

A zatem w ciągu tych trzynastu lat pojedyncze kategorye własności rolnej pozyskały, względnie straciły (znak + oznacza zysk, znak — stratę):

	w odsetkach całości	w odsetkach danej kateg.
Mniejsza własność poniżej 20 hektarów	+ 3·17%	+ **14·08%**
Średnia własność 20 do 100 hektarów	+ 0·17%	+ 0·66%
Większa własność powyżej 100 hektar.	— 3·34%	— **6·45%**
	0%	+ 2·37%

Ponieważ „Naprzód“ nie jest pismem fachowem, tylko dziennikiem, więc cyfry te, zestawione przez autora (str. 53) na podstawie urzędowej statystyki niemieckiej, wymagają pewnych wyjaśnień. Przedewszystkiem uderza okoliczność, że cały obszar własności rolnej w Poznańskiem i Prusiech zachodnich wzrósł o 92.550 hektarów, czyli o 2·37%, mimo, że granice tych dwóch prowincyj zgoła nie zostały przesunięte. Otóż przyrost taki może pochodzić po pierwsze z tego, że nieużytki (bagna, piaski itd.) zostały odpowiednio zmeliorowane i wzięte pod uprawę; po drugie z karczowania lasów. Poza tem jednak

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

52)

— Wyobraź więc sobie — mówił dalej — moją radość, gdy przez robotników warszawskich otrzymałem adres jakiegoś rzemieślnika w mojem rodzinnem mieście. Rzemieślnik ten był krewnym jednego z naszych warszawskich towarzyszów, który zapewniał, że jego kuzyn z chęciąby utrzymywał stosunki z partyą i pomógłby, być może, do zawiązania tam lokalnej organizacyi partyjnej.

Rozpytywałem najstaranniej, czy posyłano kiedy bibułę, lecz na to nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Wobec tego wziąłem z sobą komplet wydawnictw nowych i dawniejszych i wyruszyłem w drogę. W drodze ustawicznie się przygotowywałem do rozmowy z ludźmi, którzy nic albo prawie nic o socyalizmie, a tem bardziej o partyi i jej życiu, nie wiedzą. Uplanowałem sobie od czego zacznę, jak poruszę tę lub ową sprawę.

Wreszcie przyjeżdżam do owego rzemieślnika, wskazanego mi z Warszawy. Opowiadam mu się, jak należy, powołuję się na krewniaka i mówię z czem przyjechałem. Przyjmuje mię chłop serdecznie, jak anioła, zesłanego mu z nieba. Na wieczór obiecuje mi zgromadzić kupę ludzi odpowiednich. Wiem, co to oznacza w początkach ruchu. Na takie zebranie ściągają mnóstwo ludzi, bez wątpienia zacnych i poczciwych, lecz będących w większości wypadków jako materyał organizacyjny zupełnem zerem, ludzi, którzy chętnie słuchają, o czem to przyjezdny „pan“ mówi, ale którzy co najwyżej będą jedynie czytać to, co im wsuną w rękę.

Wobec tego uprzedzam mego gospodarza, że chciałbym się zobaczyć tylko z takimi ludźmi, którzy mogliby pracować razem z nami nad rozwojem sprawy. Tłumaczę mu, że lepiej na początek mieć do czynienia z niewielką garstką ludzi chcących robić, niż z wielu słuchaczami.

— Wiem, wiem — przerwał mi dowodzenie gospodarz — sprowadzę tu tylko tych, co już coś niecoś robią, co już są zorganizowani.

Ostatnie słowa wymówił z pewną dumą.

— Organizacyę? — spytałem zdumiony — to wy już macie organizacyę?

— A jakże — odparł urażony rzemieślnik — organizacyę socyalistyczną.

Coraz bardziej zdziwiony zacząłem rozpytywać o tę organizacyę. Okazało się, że pod wpływem bibuły, która do mego miasta Bóg wie jakiemi drogami zawędrowała, u kilku rzemieślników powstała myśl zawiązania organizacyi, a raczej kółka. Członkowie tej samorzutnej organizacyjki zbierali się regularnie, obgadywali różne sprawy lokalne, czytali wspólnie legalne i nielegalne książki, jakie im trafiały do rąk. Mój nowy znajomy obiecał mi przynieść spis bibuły, będącej u nich na składzie, który zarazem był wypożyczalnią, obsługującą, jak się okazało, dosyć szerokie grono ludzi poza ścisłem kołem początkowem.

Wieczorem zebraliśmy się. Było nas niewielu — siedmiu, czy ośmiu zaledwie. Rozpocząłem przygotowane już elementarne przemówienie. Słuchacze moi kiwali, co prawda, potwierdzająco głowami, lecz odczuwałem, że ich nie wzruszam. Zrozumiałem, że mówię im o rzeczach, dawno przez nich przetrawionych, i że widocznie oczekują oni odemnie czegoś innego. Spróbowałem z innej beczki.

Zacząłem mówić o historyi ruchu socyalistycznego w Polsce. Gdym doszedł do „Proletaryatu“ i zaczął mówić o bohaterskiej śmierci czterech powieszonych na stokach cytadeli towarzyszów, przerwano mi opowiadaniem, że kółko, z którem miałem do czynienia, urządzało u siebie obchód rocznicy śmierci proletaryatczyków. Jak się okazało, trafił do nich numer „Robotnika“ z odpowiednim artykułem i ta nieznana, niezwiązana z całością ruchu grupka wbrew swemu odosobnieniu stanęła do apelu w tym wypadku. Byłem tem nieco wzruszony, mówiłem więc prawdopodobnie cieplej i serdeczniej, tak, że wkońcu zaprzyjaźniliśmy się na dobre.

Wkońcu zaczęto mię zasypywać pytaniami, żądaniami wyjaśnień w tej lub owej kwestyi. Widocznem było, że przy czytaniu bibuły partyjnej powstawały w głowach członków organizacyjki wątpliwości, spory i teraz korzystano z mojej obecności, by lepiej rzecz wyjaśnić, czy nawet ją rozstrzygnąć. Bawiło mię osobliwie, gdy mię pytano o sprawy dawno przebrzmiałe, o których w Warszawie zupełnie zapomniano, a które tutaj żyły w umysłach pod wpływem „gorącego oddechu“ świeżo przeczytanego słowa drukowanego.

Wyjechałem z mego rodzinnego miasta szczerze wzruszony i uradowany, a szacunek dla potęgi „bibuły“, którą zakuć w kajdany nie potrafili nasi wrogowie, wzrósł ogromnie.

Z takim wpływem bibuły — ciągnął dalej ów towarzysz — bibuły, która wyszła z pod kontroli partyi i wędruje po kraju niezbadanemi drogami, spotkałem się i na wsi, gdym rozpoczął tam robotę partyjną.

Razu pewnego udałem się na wieś w dosyć głuchym, oddalonym od naszych ognisk partyjnych zakątku, by nawiązać organizacyjny stosunek z paru chłopami, wskazywanymi mi przez wieśniaków podmiejskich, z którymi byłem już dawniej ustosunkowany. Zabrałem z sobą, jak i w poprzednim wypadku, odpowiedni asortyment bibuły. Gdym po wstępnych rozmowach w onej wsi pokazał bibułę chłopom, ci okazali się obznajomieni z większością broszurek przywiezionych. Ba, wymagano odemnie, bym przywiózł inne broszury i nawet pisma, wymawiając tytuły z pewną chełpliwością.

Zacząłem rozpytywać, skąd pochodzi ta nieoczekiwana przezemnie znajomość z naszą literaturą partyjną. Dopytałem się wreszcie do źródła. Okazał się niem włościanin z sąsiedniej wsi, który — jak się dowiedziałem potem, miał brata w Łodzi, pracującego w przędzalni. Naturalnie, złożyłem wizytę temu gospodarzowi.

Był to chłop mądry. Rozprawiał z pewnem namaszczeniem o różnych rzeczach i sprawach, które przeważnie są obce nie tylko chłopom, lecz i przeciętnym robotnikom miejskim. Był abonentem jednej z legalnych ga-

nie jest wykluczonem, że przy pierwszem liczeniu w r. 1882 wskutek niedostatecznej jeszcze rutyny urzędników przeoczono niektóre grunta, które w r. 1895 wcielono do statystyki. Działo się to w Niemczech szczególnie z takiemi wielkiemi posiadłościami, które nie należały do żadnego prywatnego właściciela, tylko do rządu krajowego lub jakiejś innej publicznej instytucyi. Co do Badenii stwierdzonem jest, że takie opuszczenie gruntów publicznych w r. 1882, a wcielenie ich do statystyki w r. 1895 wywołało fałszywy pozór wzrostu latifundiów (posiadłości wielkich), którego w rzeczywistości wcale nie było (ob. Hecht, Die badische Landwirtschaft, str. 39). Coś podobnego stwierdza Krzywicki odnośnie do Prus wschodnich. (Kwestya rolna, str. 285). Jest więc możliwem, że i w Poznańskiem i Prusiech zachodnich wielka własność poniosła nieco większe straty, niż powyższe cyfry wykazują.

Ale nawet, jeśli takich niedokładności nie było, to jednak wciągnięcie do obliczenia własności rolnej publicznej, bez wyróżnienia jej od prywatnej, zmienia poniekąd znaczenie cyfr. Podczas gdy bowiem dla włościanina wydajność jego gospodarki rolnej jest kwestyą życia i śmierci, a i dla większego właściciela, mimo że dla niego już wchodzą w rachubę różne inne źródła dochodu i możliwości karyery, zawsze jeszcze sprawą bardzo ważną, to dla rządu pruskiego, obfitującego w przeróżne dochody innego rodzaju, kwestya zysków z państwowych dóbr wiejskich, czyli domen, jest sprawą bardzo podrzędną; dlatego rząd pruski przy administracyi domen swoich może się uporczywie trzymać systemu niekorzystnego pod względem czysto finansowym, o ile to odpowiada jego dążnościom politycznym, np. dążności jego do sztucznego podtrzymywania junkrów, jako swoich najwierniejszych popleczników. Istotnie, jeśli rząd pruski z reguły domen swoich nie parceluje, tylko całe folwarki wydzierżawia bankrutom szlacheckim lub innym osobom cieszącym się jego łaską, to fakt ten bynajmniej nie dowodzi ekonomicznej racyonalności tego systemu, jestto dla rządu raczej sposób wynagradzania politycznej gorliwości, oraz materyalnego ubezpieczania „swoich ludzi". Gdybyśmy więc z powyższych cyfr wyłączyli domeny, których obszar mógł pozostać niezmniejszony wbrew tendencyom ekonomicznego rozwoju, to niezawodnie straty, poniesione przez prywatną wielką własność, stałyby się jeszcze widoczniejsze. Bądź co bądź słuszną jest uwaga autora: „Jeżeli przy równoczesnem zwiększeniu się przestrzeni rolnej wogóle o 2·37%, obszar własności większej zmalał o 6·45%, to wnosić z tego można, że własność większa straciła w ciągu owych lat trzynastu skutkiem parcelacyi pomiędzy 8 a 9% swojej przestrzeni rolnej". Autor dodaje: „Daty te sięgają jednak tylko do roku 1895, wiemy zaś, że w ciągu następnych pięciu lat parcelacya nie tylko nie ustała, ale postępowała w coraz to żwawszem tempie".

Jakie były pobudki tych masowych parcelacyj, jaki był ich przebieg?

Otóż w Prusiech wogóle, a także w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim, położenie wielkiej własności ziemskiej już w siódmem i ósmem dziesiątku 19 stulecia stawało się coraz trudniejszem. „Zatrważające zjawisko obdłużenia wielkiej własności, któremu już Rodbertus [1]), badając jego przyczyny i skutki, tak wielkie przypisywał znaczenie, rosło niepowstrzymanie i oddziaływać zaczynało zgubnie na stosunki produkcyi rolnej. Olbrzymie w ostatnich czasach wychodźctwo do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, wywoływało branie pod uprawę coraz to większych obszarów dziewiczej ziemi, wytwarzając powoli najgroźniejszego konkurenta rolnictwu tej ziemi, którą wychodźcy opuścić musieli". A i w kraju tymczasem gospodarka włościańska zaczynała się rozwijać coraz pomyślniej, a nawet „uzyskiwać pewnego rodzaju przewagę nad własnością większą, przewagę, która się zrazu w tem tylko pojawiać zaczęła, iż chłop gotów był i mógł zapłacić za ten sam kawałek ziemi więcej, aniżeli większy właściciel, czyli, że odnosiłby nad tym ostatnim na targu własności ziemskiej zwycięstwo, gdyby jego współzawodnika nie chroniły ustawy, oraz hipoteczne obciążenie [2]). Stosunek ten zaostrzył się jeszcze bardziej, skoro — tak dobrze wskutek wzmagającego się wychodźctwa, jak i wskutek wielkiego rozwoju przemysłu niemieckiego po wojnie francuskiej — znaczna bardzo część robotników rolnych potraciła swoje dotychczasowe zajęcie, a uprzemysławiające się z konieczności i bez przerwy, zwłaszcza w drodze coraz to nowych cukrowni, rolnictwo odczuwać zaczęło brak robotnika. Mniej zależna od cen produktów rolnych, mniej potrzebująca najemnych sił roboczych, wzrastała własność chłopska ustawicznie w cenie. Toteż zamiana własności większej w średnią i mniejszą zaczęła się stawać potrzebą tak silną, iż obalić musiała z czasem utrudniające ją ustawy, zwolnić obręcz żelazną hipotek i nawet z niechętnego sobie rządu zrobić swego sługę i protektora, łudząc decydującą w nim klasę większych właścicieli obietnicą przysporzenia jej robotników przez stałe osiedlenie drobnych właścicieli ziemi". Tem wszystkiem się tłómaczy, dlaczego rząd pruski coraz mniej oporu stawiał parcelacyi, aż wreszcie ustawą z roku 1891 tak zwanym komisyom generalnym, niegdyś powołanym do życia celem przeprowadzenia uwłaszczenia włościan, poruczył systematyczne ułatwianie parcelacyi i to we wszystkich prowincyach państwa pruskiego. W polskich dzielnicach tymczasem już o kilka lat wcześniej zaszły specyalne komplikacye. (C. d. n.)

[1]) Pseudonimem „Rodbertus" posługiwał się von Jagetzow, minister pruski około połowy XIX. wieku, sławny ekonomista i autor dziwacznego utopijno-socyalistycznego systemu, według którego ustrój socyalistyczny miał być narodowi narzucony przez oświeconego monarchę.

[2]) Ponieważ dług hipoteczny obciąża folwark jako niepodzieloną całość, więc wierzyciele mają prawo żądać, aby przed parcelacyą cała hipoteka została spłaconą; z tego względu parcelacya dóbr zadłużonych wymaga albo znacznej gotówki, albo znacznego kredytu.

Przegląd polityczny.

Walka z militaryzmem w Norwegii. Z Chrystyanii donoszą: Na ostatniem posiedzeniu stortingu (parlamentu norweskiego) ostrzegał prezydent ministrów przed usiłowaniami umniejszenia wydatków na obronę kraju, gdyż jest to warunek istnienia narodu. Minister podniósł także konieczność zorganizowania obrony północnej Norwegii. Przewodniczący komisyi budżetowej podniósł, że jeżeli się nie obniży wydatków na obronę kraju, to wywoła się ruch wrogi dla obrony kraju. Finanse powinny być przyprowadzone do porządku także ze względu na obronę kraju, gdyż coby to pomogło, gdybyśmy będąc uzbrojeni odczuwali zanadto ucisk tego uzbrojenia.

Wojowniczy nastrój w Japonii. Z Tokio donoszą do „Frankfurter Ztg", iż w Japonii bynajmniej nie ustał nastrój wojowniczy. Wciąż rozchwytywane są nadzwyczajne dodatki gazet. Stanowisko prasy w kwestyi konieczności wojny z Rosyą wyświetla najlepiej wielki meeting dziennikarzy, który odbył się w Tokio niedawno, w obecności 1000 z górą osób. Nie brakło mów bardzo zapalnych. Główni mówcy przemawiali na następujące tematy: „Nadszedł okres, gdy Japonia stać się może wielkim narodem", „Skargi na opieszałość ministerstwa Katsury wobec kwestyi rosyjsko-japońskiej", „Szybkie działanie", „Duch narodu", „Warunki i koszty wojny", „Istnieje tylko jedno wyjście", „Mamy prawo do wojny", „Rosya byłaby bezmyślną, gdyby toczyła walkę, Japonia głupią, gdy za oręż nie chwyci" i t. d.

Ten sam ton wojowniczy podkreśla i Sieroszewski w swych felietonach z podróży po Japonii, drukowanych w „Prawdzie". Czytelnicy nasi wiedzą, iż jabłkiem niezgody jest tu Korea, którą Japończycy uważają za owoc, dla nich dojrzewający, a której zagraża parcie rosyjskie *via* Mandżurya — zbliżające się do półwyspu koreańskiego.

Sieroszewski wyjaśnia dążenie Japończyków do Korei nie tyle względami ambicyj mocarstwowych — co istotnie raczej świtaćby mogło w głowach głowy państwa, względnie pp. ministrów — lecz pewnemi potrzebami ekonomicznemi: nietylko większego kapitału japońskiego, który opanował wiele placówek w Korei i lęka się je stracić, lecz i potrzebami ludności rolniczej. W Japonii daje się uczuwać przeludnienie; każdy skrawek ziemi zajęty jest pod pola ryżowe, w Korei zaś istnieje mnóstwo ziemi nieuprawnej i tam się też przelewa nadmiar ludności japońskiej. Wszystkie te względy powodują, iż Japończycy przyzwyczaili się patrzeć na Koreę, jako na dalszy ciąg swych wysp... W wielu umysłach zagnieżdża się więc myśl, iż wojna z Rosyą jest nieunikniona, a w takim razie wszelka zwłoka, pozwalająca Rosyi ustalić się na dalekim Wschodzie, jest wzmacnianiem szans wroga.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na grudzień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu" zostały już rozesłane tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 30 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym.

Prenumerata na miesiąc grudzień

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	**K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	**K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową .	**K 2·—**

Abonentów miejscowych upraszа się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu".

Sprawy partyjne.

W Krakowie odbyło się w ubiegłą niedzielę przed południem w sali Związku stow. rob. zgromadzenie partyjne, na którem delegaci krakowscy na kongres wiedeński tow. Haecker i Misiołek złożyli sprawozdanie z kongresu. W dłuższej dyskusyi, jaka się nad sprawozdaniem wywiązała, tylko jeden mówca tow. Vogler wystąpił przeciw nowym w naszej partyi poglądom, wypowiedzianym na kongresie przez tow. dra Adlera odnośnie do militaryzmu. Na wniosek tow. Bobrowskiego uchwalono delegatom absolutoryum i przyjęto uchwały kongresu. Nadto tow. Misiołek, Czechowski, Śliwa, Tad. Reger i inni omawiali potrzebę energiczniejszej agitacyi, rozwinięcia organizacyi mężów zaufania i regularnego płacenia podatku partyjnego, jakoteż sprawę wyborów do sądu przemysłowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 grudnia. 1879. Zamach kolejowy pod Moskwą. — 1897. Zaburzenia uliczne w Pradze.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: Dr Romuald Minkiewicz: „Rozwój istot żyjących" (roślin i zwierząt).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

W sali stow. „Praca", ul. Ormiańska 17, wykład inż. Edm. Libańskiego: „O budowie wszechświata i zasadniczych siłach przyrody" z obrazami świetlnymi.

W lokalu stow. „Zgoda", ul. Skarbkowska 16, wykład dra Mikołaja Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Rosyi".

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Zaczarowane koło", baśń dram. w 5 akt. L. Rydla (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Ludka", komedya w 4 aktach P. Vebera (po raz 9).

Sobota: „Kopciuszek", baśń ludowa w 8 obrazach z tańcami i śpiewami podług Görnera i Grimma, przełożył A. Walewski (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kopciuszek".

„Latarenka", książeczka obrazkowa dla dzieci, która staraniem redakcyi „Latarni" (Kraków, Sławkowska 29) wyjdzie z druku z początkiem grudnia, będzie kosztowała **40 h**, a z przesyłką **50 h**. W numerze niedzielnym podaliśmy mylnie ceny.

Niejaki Matkowski, narzędzie Breitera, przyparty przez nas do muru, ażeby udowodnił swoje twierdzenie, że „aby usunąć Przyjemskiego na czas wyborów, partya socyalno-demokratyczna wniosła przeciw niemu doniesienie o obrazę majestatu i religii" — wykręca się krzykiem i łajaniem, a zamiast podania nazwiska denuncyanta, spycha winę oszczerstwa na — Przyjemskiego. Otóż stwierdzamy, że ów Matkowski był słuchany przy rozprawie **przed** Przyjemskim i biuro korespondencyjne zacytowane wyżej oszczerstwo jego podało wedle jego zeznań. Nie pomoże więc Matkowskiemu jak najobszerniejsze wykrzykiwanie; jak długo nazwiska denuncyanta Matkowski nie poda, tak długo musimy go i w tej sprawie uważać za zuchwałego kłamcę. Jeszcze raz wzywamy: podaj pan nazwiko denuncyanta!

Stręczycielstwo w prasie galicyjskiej. Proceder kuplerski stał się już drugą naturą wszechpolaków, którzy w organie swym „Słowie polskiem" z zamiłowaniem zawodowych maklerów stręczą żony, mężów, pośredniczą w schadzkach miłosnych, ułatwiają tajemnicze porozumienia itd. W sobotniem „Słowie polskiem" znajdujemy np. znowu następujący inserat:

> **Wdówka lub panna posażna,**
> któraby chciała wyjść za
> mąż za mężczyznę dobrze
> sytuowanego, niech poda
> swój adres i warunki pod
> „Małżeństwo" 7/16 Lwów,
> post. rest. 10470 1

Proceder wprowadzony przez wszechpolaków znalazł gorącego naśladowcę, w organie broniącym „świętości rodziny" w „Czasię", który w piątkowym rannym numerze zadebiutował na polu nowego tego przemysłu następującym inseratem:

> **Szukam**
> zacnego emeryta, w celach matrymonialnych. E. F. Czarna koło Ustrzyk.
> (2343-2-3)

Widzimy tu jednak pewną specyalność przedsiębiorstwa. Podczas bowiem, gdy wszechpolscy stręczyciele w przedmiot handlu wciągają panny, wdowy, rozwódki, kawalerów, wdowców — słowem każdy towar, to „Czas" zaczął od przedsiębiortswa emerytów, posiadając widocznie klientelę z gustami „emerytalnymi".

Jak „Czas" jednak swoje zapatrywania o „tradycyjnej świętości rodziny", — której z takim zapałem broni zawsze przed „zamachem socyalistów" — pogodzić potrafi z tym inseratowym handlem żywym towarem, to rzeczywiście zagadka.

Narodowi demokraci mają przecież czemś się poszczycić. Razem z „myślami i czynami nowoczesnych Polaków" wnieśli do Galicyi i... stręczycielstwo. „Myśli i czyny" wprawdzie dotąd nie znalazły jeszcze naśladowców, za to stręczycielstwo już w prasie się przyjęło i bujnie się krzewi.

Wybory do komisyi podatkowej. Otrzymujemy następujący komunikat: „Wzywa się wszystkich członków stowarzyszenia przem. gospodnio-szynkarskiego w Krakowie, a obywateli dobrej woli, wyborców do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego bezwzględu na zapatrywania polityczne i wyznanie uprasza się, by swoje karty wyborcze własnoręcznie podpisane zechcieli składać w kancelaryi stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego przy ul. Nad Wisłą l. 3 parter, Kraków".

Z teatru ludowego w Krakowie komunikują nam: W najbliższym czasie wystawioną będzie na scenie teatru ludowego wesoła krotochwila p. t. „Anarchista", napisana przez p. Józefa Ożegalskiego. Treścią tej pełnej humoru sztuki jest epizod z życia prowincyonalnego w zachodniej Galicyi.

Dyrekcya teatru nadto poczyniła przygotowania do wystawienia trzech melodramatów „Głośna sprawa" sztuki cieszącej się obecnie wielkiem powodzeniem, w teatrze ludowym lwowskim, następnie „Rycerze mgły" rzecz autora „Dwóch sierót, oraz „Królewna Kastylii" czyli „Szkoła życia".

Zajście w teatrze ludowym. W niedzielę koło godz. 10 w nocy rozegrało się przed teatrem ludowym na ul. Krowoderskiej między dyrektorem teatru p. Müllerem, a artystą p. Sowińskim hałaśliwe zajście, które miało przebieg następujący:

Do wychodzącego z teatru z żoną p. Müllera przystąpił p. S. oświadczając, iż chce z nim pomówić. Gdy p. Müller w tonie zirytowanym odparł, iż na ulicy spraw żadnych nie załatwia lecz w kancelaryi, p. S. wyrwawszy p. Müllerowi laskę, natarł na niego, chcąc go uderzyć. Wówczas p. Müller dobył rewolweru i strzelił raz w powietrze, drugi raz swemu przeciwnikowi w nogę, raniąc p. Sowińskiego poniżej pachwiny.

Rannego zawieziono na stacyę Tow. ratunkowego, gdzie kulę wyjęto i ranę opatrzono. Rana nie jest niebezpieczna, tak iż p. S. powrócił o własnych siłach do domu.

Powodem całego konfliktu było nieporozumienie na tle spraw teatralnych. P. Sowiński nie chciał grać w jakiejś sztuce, wobec czego p. Müller zagroził mu dymisyą. To doprowadziło do zajścia.

Wiec urzędników prywatnych. W niedzielę odbył się w Krakowie w sali rady miejskiej wiec urzędników prywatnych.

Referent p. Bal przedstawił cele Towarzystwa urzędników prywatnych, wzywając obecnych do przystępowania do Towarzystwa, w końcu omawiał rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniu

---

zet ludowych, a oprócz tego posiadał biblioteczkę. Zajrzałem do niej. Czego tam nie było? Trylogia Sienkiewicza obok tandetnych utworów Rodziewiczównej, parę tomików Orzeszkowej, Mickiewicza, masa książeczek ludowych, podręcznik fizyki i chemii, gruby rocznik „Gazety rolniczej" obok „Biesiady literackiej" — a wszystko to razem pomięszane z mnóstwem wydawnictw nielegalnych.

Z tej ostatniej były i broszurki socyalistyczne, parę numerów „Robotnika", „Przedświtu" i „Przeglądu wszechpolskiego" z różnych lat i miesięcy. Widocznem było, że właściciel księgozbioru brał wszystko, co mu trafiło wypadkiem do ręki i latami całemi układał tę pstrą biblioteczkę. Z rozmowy dowiedziałem się, że biblioteczka była zarazem i wypożyczalnią, gdyż właściciel książek chętnie dawał do czytania swym sąsiadom tę lub ową książkę, czy broszurę.

Ale w tym kięgozbiorze było swego rodzaju sanctuarium, stanowiące niepodzielną własność gospodarza. Był w niem ciekawy zbiór odezw różnych organizacyj nielegalnych w Polsce. Widocznie nieco napuszony, agitacyjny styl odezwowy trafiał do gustu i przekonania mego gospodarza, gdy tak umiłował i tak skrzętnie zbierał tego rodzaju literaturę. Były w tym zbiorze odezwy rozmaitego gatunku — socyalistyczne i patryotyczne, traktujące o strejkach i o wypadkach politycznych, drukowane i hektografowane. Niektóre z nich były widocznie przepisane z drukowanych egzemplarzy. Były to, jak mi wytłómaczył gospodarz, takie, które brat jego w Łodzi miał w ręku na czas pewien, nie na własność.

Najzabawniejszem było, że gospodarz swe amatorstwo do odezw posunął do tego stopnia, że miał w swym zbiorze jedną odezwę rosyjską i dwie żydowskie, których, naturalnie, nie był w stanie przeczytać. Rosyjską przetłómaczyłem mu, za co serdecznie mi dziękował, a co do żydowskich obiecałem mu również dostarczyć tłómaczenie i zanotowałem daty odezw, by wiedzieć, o które mianowicie w tym wypadku chodzi.

Mówiąc o kolportażu, niepodobna pominąć finansowej jego strony. Znaną jest rzeczą, że nawet w normalnych — nie rosyjskich — stosunkach wydawcy mają duże kłopoty z wydobyciem monety przy kolportażu wydawnictwa i zawsze liczyć muszą na pewien procent straty w tym interesie. Naturalnie, że w warunkach politycznych zaboru rosyjskiego, straty te muszą być znacznie poważniejsze.

Jak już wykazywałem, prześladowania rządowe wytwarzają z konieczności złożony system pośrednictwa przy rozpowszechnianiu bibuły. Pieniądze za nią idą drogą odwrotną, również z ręki do ręki, przechodząc nieraz przez kilka ogniw pośrednich, nim dojdą do ludzi, prowadzących interes wydawniczy. Przedewszystkiem więc kontrola i rachunki muszą być ogromnie utrudnione, a zagmatwanie interesu zwiększa się jeszcze bardziej z powodu niemożliwości prowadzenia ani porządnych ksiąg rachunkowych, ani listy kolporterów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

urzędników prywatnych tudzież zmiany poczynione w nim przez referenta Forzta.

Po dyskusyi uchwalono wniosek p. Bala, aby wnieść do parlamentu petycyę o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Prof. Rydygier idzie do Pragi. Wydział medyczny czeskiego uniwersytetu w Pradze powołał na opróżnioną skutkiem śmierci prof. Maydla katedrę chirurgii profesora uniwersytetu lwowskiego dra Rydygiera, który to wezwanie miał przyjąć i jeszcze tylko przez rok wykładać we Lwowie, aby się przez ten czas nauczyć po czesku.

W poniedziałek słuchacze wszystkich lat medycyny urządzili profesorowi Rydygierowi owacyę z okazyi powołania go do Pragi. Jeden ze słuchaczy prosił go, aby pracował wśród swoich, aby jako Polak nie opuszczał tak ważnego posterunku. Profesor Rydygier oświadczył, że prośba młodzieży będzie dla niego bezwątpienia niemal decydującą, czy ma objąć katedrę wśród obcych, ale odpowiedzi stanowczej nie dał.

Pozostanie swoje we Lwowie czyni prof. Rydygier zawisłem od stanowiska, jakie czynniki decydujące zajmą wobec jego postulatów, mianowicie wobec żądania dobudowania pawilonu ortopedycznego, szkoły dentystycznej, sali aseptycznej i trzeciego asystenta, o którego dobija się już od 6 lat.

Aresztowanie dezertera. Z Przemyśla donoszą nam: Onegdaj aresztowano na dworcu kolejowym w Przemyślu dezertera 3 pułku ułanów, Piotra Wajdę, którego rozkosze życia koszarowego zmusiły do ucieczki z pułku. Wajda był stacyonowany w Gródku.

Straszny wypadek. Z Przemyśla piszą nam: Anna Chyża, siedmioletnie dziecię stróża kamienicznego spaliła się żywcem, oblana nieostrożnie naftą przez swoją matkę. Ojciec ratując dziecinę doznał sam ciężkich poparzeń.

Z Posady sanockiej zwracają się do nas tamtejsi obywatele ze skargą na stosunki sanitarne, panujące w tej miejscowości. Mianowicie tuż przy ul. Kolejowej, w stronie najbardziej ruchliwej i gęsto zaludnionej, wznoszą się dwie ogromne sterty gnoju, szerząc dookoła przeraźliwe wyziewy. Ulicą ciągną się kałuże gnojówki, która spływa powoli do potoku zatruwając powietrze. Mieszkańcy tej ulicy zwracali się kilkakrotnie do władz z prośbą o stosowne zarządzenie, celem usunięcia tych nieporządków. Dotychczas wszelkie prośby pozostały bez skutku i mieszkańcy brnąć muszą dalej w potokach rozmaitych nieczystości, przelewających się po ulicy.

Władza czeka widocznie, aż nieporządki te przyczynią się do wybuchu jakiej epidemii.

Śmiałą kradzież z włamaniem popełniono w nocy z soboty na niedzielę w Stanisławowie u złotnika i jubilera Bergmana, przy ulicy Pryncypalnej, w samem śródmieściu. Sprawca wybił dziurę w murze ściany sklepu i dostawszy się do środka, zabrał wiele kosztowności i zegarków. Śmiała ta kradzież stała się pod bokiem policyi stanisławowskiej, która zamiast pilnować złodziei, śledzi za ruchem robotniczym i tamuje tegoż rozwój. Toteż w mieście nie szczędzono słów krytyki i oburzenia pod adresem policyi stanisławowskiej, która w zapale węszenia za zbrodniarzami politycznymi, puszcza bezkarnie złodziei i naraża na szwank bezpieczeństwo mienia mieszkańców.

Dla powodzian. Komitet ratunkowy rady miasta Krakowa dla spraw związanych z ostatnią powodzią obradował w piątek nad sposobem rozdzielenia zapomogi rządowej 100.000 K dla właścicieli realności, które uszkodziła lipcowa powódź. Przedewszystkiem komitet uchwalił utworzyć z grona swych członków trzy komisye, których zadaniem będzie obejść i obejrzeć naprawy, dokonane w uszkodzonych realnościach przez właścicieli, którzy zwrócili się do magistratu z prośbą o zapomogę. Uszkodzone realności podzielono, celem przeprowadzenia przez komisyę badań, na trzy okręgi. Pierwszy obejmuje ulice: Wolską, Retoryka, Wygoda, Garncarską, Jabłonowskich i Czystą; przewodniczącym komisyi dla tego okręgu jest r. m. Turski. Drugi okręg obejmuje ulice: Zwierzyniecką, Nad Rudawą, Małą, Plac Juliusza Kossaka; przewodniczącym komisyi jest r. m. Beringer. Trzeci okręg obejmuje ulice: Stradom, Zieloną, Jasną i Zyblikiewicza, oraz kilka ulic Kazimierza; przewodniczącym komisyi dla tego okręgu jest r. m. Uderski.

Wydział krajowy i rząd nadeśle jeszcze dla m. Krakowa kilkadziesiąt tysięcy koron na pożyczki bezprocentowe, udzielane na lat 10 dla właścicieli realności i przemysłowców, którzy w czasie powodzi ponieśli znaczne szkody. Pierwszeństwo przy udzielaniu bezprocentowych pożyczek przysługiwać będzie tym właścicielom realności, którzy nie ubiegali się o zapomogi.

Komisye, które mają sprawdzić naprawy w uszkodzonych realnościach, obchodzić będą przydzielone sobie okręgi w dniach 30 b. m., 1 i 2 grudnia od godz. 10 do 1 w południe.

Bezpieczeństwo publiczne w Podgórzu. Na drodze z Podgórza do Płaszowa grasują od dłuższego już czasu bandy jakichś ciemnych indywiduów, które napadają na spokojnych przechodniów, zagrażając ich zdrowiu, a nawet i życiu. Szczególnie narażeni są na te napady kolejarze, idący z domów swych do służby na stacyę w Płaszowie. Doszło do tego, iż kolejarze, w obawie o własne życie, nie odważają się chodzić tą drogą nawet już wieczorem. Gdy więc służba ich rozpoczynu się w nocy, udają się oni na stacyę jeszcze przed wieczorem i czekają na stacyi kilka godzin, gdyż przejście wspomnianą drogą w nocy przedstawia poważne niebezpieczeństwo. Żandarmerya, która pilnuje toru i spędza z niego kolejarzy, idących do służby, pozwala bezkarnie grasować rzezimieszkom, szerzącym dokoła prawdziwy postrach.

Możeby przecież odnośne władze pomyślały o zaprowadzeniu energicznych środków bezpieczeństwa na wspomnianej przestrzeni.

Echa zajść na uniwersytecie lwowskim. „Gazeta lwowska" ogłasza: Studenci uniwersytetu Mikołej Babyn, Iwan Hałuszczyński, Iwan Łuciow, Franciszek Marysiuk, Metody Ogrodnik, Mikołaj Stadnyk i Artur Seelieb wnieśli przeciw orzebzeniu senatu akademickiego tutejszego uniwersytetu, które wyklucza ich raz na zawsze z uniwersytetu lwowskiego, rekurs do ministerswa oświaty. Obecnie ministerstwo rekurs ten odrzuciło i utrzymało w mocy orzeczenie senatu.

O uniwersytet włoski. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że na uniwersytecie wiedeńskim planowali w sobotę studenci włoscy demonstracyę z powodu zajść w Insbruku i na korzyść utworzenia uniwersytetu w Tryeście. Do nich przyłączyli się słowieńscy studenci chcąc demonstrować w sprawie uniwersytetu na Morawach i słoweńskiego uniwersytetu. Wobec przestróg rektora zaniechano demonstracyi. W auli przyszło wprawdzie do bójek, które nie miały jednak charakteru poważnego.

Po bumlu demonstranci udali się przed parlament i urządzili tu demonstracyę za uniwersytetem, jednakże policya ich rozprószyła. Studenci powrócili na uniwersytet, gdzie na rampie przyszło do bójki z narodowo-niemieckimi studentami. Policya wkroczyła, studenci stawili opór, przyczem policya przedsięwzięła wiele aresztowań.

Zwycięstwo socyalistów w Berlinie. W piątek odbyły się w Berlinie w szesnastu okręgach wybory uzupełniające do rady miejskiej z trzeciej klasy wyborczej. Z tych 16 okręgów posiadali dotychczas socyaliści 7 a wolnomyślni 8 mandatów. Jeden okręg reprezentowany był przez jednego w berlińskiej radzie miejskiej antysemitę.

Przy wczorajszych wyborach socyalni demokraci nie tylko utrzymali się w swoich 7 okręgach, ale zdobyli nadto 5 nowych. Wolnowyślnym, którzy znów zdołali wyprzeć antysemitę, pozostały tylko 4 mandaty.

Trzęsienie ziemi. Z Zofii donoszą: W ostatnich dniach dały się tu i w okolicy czuć silne trzęsienia ziemi.

Z Podgórza. W niedzielę 22 z. m. odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów szkół średnich wyznania mojż. w Podgórzu zamieszkałych. Zagaił zgromadzenie dotychczasowy prezes wydziału p. Władysław Liban, a następnie odczytał skarbnik p. S. Breiter sprawozdanie, w którem przedstawiono w krótkości rozwój stowarzyszenia od chwili jego założenia. Z przedstawienia tego wynika, że stowarzyszenie, które przed 8 laty rozpoczęło swój skromny byt o nader szczupłych środkach, powstałych wskutek składki kilku osób dobrej woli, obecnie rozporządza już wcale pokaźnymi funduszami i udziela wsparcia wszystkim petentom, o ile nie są tego niegodni, bez ograniczenia co do ilości, czy to w książkach, czy w ubraniach, czy nawet w zapomogach pieniężnych, o ile zachodzi potrzeba. Aby dać obraz, w jakim stopniu działalność stowarzyszenia tego z roku na rok się rozszerza, przytoczył p. Breiter, że gdy w pierwszym roku istnienia stowarzyszenia korzystało ze wsparcia w książkach 16, a w ubraniach 5 uczniów, to w roku bieżącym otrzymało książki 50, ubrania 24 uczniów. Zgromadzeni licznie członkowie stowarzyszenia przyjęli wywody te z najżywszem zadowoleniem.

Przy następnie odbytych wyborach weszli do wydziału z dawnych członków zarządu pp. Liban, Breiter, dr Kepler, dr Ferber i Schrenzel, jako nowi pp. dr Oberlaender i Fraenkel.

Z sali sądowej.

Proces Breitera przeciw Danilukowi. Ze Lwowa donoszą nam: W poniedziałek na rozprawie przedpołudniowej postawiono sędziom przysięgłym ogółem 49 pytań głównych i dodatkowych co do winy Ćwiklińskiego i Daniluka. Wszystkie wnioski oskarżyciela prywatnego, jakoteż obrońców o zmianę pytań odrzucił trybunał.

Przemawiali następnie: oskarżyciel prywatny dr Tenner i obrońcy dr Lubinger i dr Zipper.

Po półgodzinnej naradzie przysięgli zaprzeczyli prawie wszystkie pytania, odnoszące się do znanych zarzutów o liczne zbrodnie, podnoszonych przeciw Breiterowi. Tylko dwa pytania, a mianowicie co do Daniluka za obrazę z § 491 u. k., popełnioną słowem „łajdak", potwierdzili winę przysięgli 11 głosami; co do Ćwiklińskiego orzekli przysięgli, że nie zdołał udowodnić, jakoby Breiter najmował mordercę przeciw Hudecowi.

Wobec tego zasądził trybunał Daniluka na 10 dni aresztu zamienionych na grzywnę 100 kor., a Ćwiklińskiego za występek § 487 uk. na 2 miesiące ścisłego aresztu obostrzonego co 14 dni. Jako okoliczność obciążającą przyjął trybunał, że Ćwikliński był już dwukrotnie karany.

Natomiast uwolnił trybunał oskarżonych od tych faktów, co do których sędziowie przysięgli postawione im pytania zaprzeczyli — oraz od tych faktów, co do których oskarżyciel prywatny w toku rozprawy odstąpił od oskarżenia. Zasądzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Klerykalni defraudanci przed sądem. Z Pragi donoszą: Na sobotniej rozprawie o defraudacyę w Kasie zaliczkowej św. Wacława przesłuchiwano oskarżonego Kohouta i rewizorów Bily i Gruenwalda i buchaltera Herziga. O godz. $12^1/_2$ odroczył przewodniczący rozprawę. W poniedziałek przesłuchiwany będzie buchalter Peckelender, poczem rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

TELEGRAMY

Niedoszły pojedynek dziennikarzy.

Lwów, 30 listopada. (Tel. „Naprzodu"). Dwaj redaktorzy „Słowa polskiego" Wasilewski i Popławski wyzwali dra Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora „Dziennika polskiego" na pojedynek za to, że „Dziennik polski" przedrukował artykuł z piątkowego wieczornego „Czasu" p. t. „Kult kłamstwa", zawierający ostrą krytykę wszechpolaków.

Na naradzie sekundantów uznano jednak, że obaj wyzywający będą uchodzili tak długo za niehonorowych, dopóki się nie oczyszczą z zarzutów poprzednio przeciw nim podnoszonych.

Lokaje każdego rządu.

Wiedeń, 29 listopada. Koło polskie odbyło wczoraj przed i po południu posiedzenie, na którem przeprowadzono dyskusyę poufną nad konferencyą komisyi parlamentarnej Koła z drem Körberem. Po wyczerpującej dyskusyi przyjęto znaczną większością głosów następującą rezolucyę posła Henzla: Czyniąc swój stosunek do rządu zależnym od politycznego zachowania się rządu w sprawach dotyczących kraju naszego i od szczerego popierania przez rząd usiłowań, podjętych celem uzdrowienia parlamentu, przyjmuje Koło przychylne dla kraju oświadczenie rządu do wiadomości.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po pięciu imiennych głosowaniach protokół wreszcie weryfikowano.

Następnie poseł Polonyi w dłuższej przemowie wystąpił przeciw prezydentowi Perczelowi z powodu rzekomego naruszenia regulaminu i powiada, że Perczel nie jest godnym zajmować tego stanowiska.

Prezydent gabinetu hr. Tisza chce przemawiać, opozycya jednak przez wrzawę nie dopuszcza go zrazu do głosu, wołając: Pan jesteś Ober-Kramarz, pan jesteś Abrahamowiczem, jedź pan do Austryi i t. d.

Wkońcu zdołał Tisza oświadczyć, że w meritum wywodów Polonyiego się nie wdaje, a żądanie tegoż o ustąpienie Perczela jest jedną z tych sztuczek, które opozycya zapowiedziała. Ale mówca spodziewa się, że naród będzie dość silny, by uwolnić kraj od podobnych żywiołów, które, w ten sposób postępując, narażają kraj na zgubę i ruinę.

Słowa te wywołują ogromną wrzawę opozycyi, która żąda przywołania Tiszy do porządku. Tisza usiłuje dalej mówić, ale posłowie opozycyjni go przekrzyczeli. Polonyi wydał hasło, by nie pozwolić Tiszy dalej przemawiać.

Posłowie opozycyjni krzyczą, tupią, biją w pulpity, świstają, wogóle wrzawa nie do opisania.

Przewodniczący zawiesił posiedzenie. Po krótkiej pauzie ponowiły się awantury. Prezydent Perczel oświadczył, iż nie ustąpi ze swego stanowiska.

Opozycya ostro wystąpiła przeciw Perczelowi i Tiszy.

Między innymi powiedział poseł Hock: Tiszowie są podobni do kominiarzów. Im są wyżej, tem stają się brudniejszymi. (Żywe oklaski na lewicy).

Budapeszt, 30 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu opozycya w dalszym ciągu prowadzi obstrukcyę techniczną. Po odczytaniu protokołu poseł Lengyel zgłasza 23 poprawek do protokołu, domaga się sprostowania błędów ortograficznych i t. d.

Prezydent oświadcza, że niektóre poprawki nie stoją w związku z autentyzacyą protokołu.

Poseł Nessi zgłasza cały szereg dalszych poprawek.

Poseł Nagy (ze stronnictwa rządowego) wnosi o przejście do porządku dziennego nad zgłoszeniami poprawczemi.

Powstaje silna wrzawa opozycyi.

Kilku mowców zabiera głos celem zaprotestowania przeciwko twierdzeniu posła Nagy'ego, jakoby obstrukcya robiła sobie żarty.

Poseł Pap stawia szereg nowych poprawek.

Poseł Kubik domaga się głosowania nad każdą poprawką z osobna. Prezydent Perczel zajmuje stanowisko, że protokół musi być przyjęty cały, albo też wszystkie zgłoszone poprawki *en bloc.*

Hr. Tisza chce przemawiać.

Poseł Keczkemety: Chcielibyśmy usłyszeć także coś o nafcie!

Hr. Tisza: Odpowiedziałbym panu, ale niestety musiałbym wykroczyć przeciw przyzwoitości parlamentu.

Hr. Tisza przechodząc do meritum kwestyi zaznacza, że nie będzie się sprzeciwiał temu, aby opozycya wnioski swoje pojedynczo oddawała pod głosowanie, gdyż trzeba, ażeby się kraj dowiedział, jakimi środkami walczy opozycya. Wyraża zarazem ubolewanie, że opozycya nie dba o przyzwoitość w parlamencie. (Odnosi się to do słów posła Rigo, który w parlamencie zawołał: „ciężko jest tam kraść, gdzie sam pan złodziej").

Przemawiali następnie posłowie Ugron i Hollo. Poseł Lengyel polemizuje z prezydentem ministrów. Poseł Kubik podczas mowy Lengyela przedkłada prezydyum wniosek z 20 podpisami, żądający imiennego głosowania nad tem, czy Lengyelowi ma Izba udzielić głosu, czy nie.

Budapeszt, 30 listopada. Poseł Smiałowsky wystąpił z partyi liberalnej.

Rozruchy studenckie w Atenach.

Ateny, 30 listopada. Grupa studentów urządziła powtórnie demonstracyę przed teatrem królewskim z powodu wystawienia „Orestei" w języku nowogreckim. Policya rozprószyła demonstrantów, zlewając ich wodą z sikawki. Następnie przyszło do powtórnego starcia, podczas którego padł także jeden strzał. Jedna osoba poniosła śmierć.

Rewizya sprawy Dreyfusa.

Paryż, 30 listopada. Ze strony nacyonalistycznej zapowiadają na dzisiejszem posiedzeniu interpelacyę w sprawie podjęcia sprawy Dreyfusa. W kołach parlamentarnych sądzą jednakże, że rząd bez wątpienia zażąda odroczenia interpelacyi, a większość odroczenie uchwali. Rząd powoła się przy tem na uchwałę z dnia 7 kwietnia b. r., aby sprawę Deyfusa zostawić na drodze sądowej, a nie wciągać jej do parlamentu. Sądzą, że komisya rewizyjna ministerstwa sprawiedliwości, która się zbiera w środę dla obrad w sprawie Dreyfusa już z końcem tego tygodnia poweźmie uchwałę, dotyczącą rewizyi procesu. W całej prasie, także i w nacyonalistycznej, panuje przekonanie, że trybunał kasacyjny zniesie wyrok sądu Rennes i uniewinni Dreyfusa bez ponownej rozprawy.

Z ruchu robotniczego we Francyi.

Lyon, 30 listopada. Na giełdzie pracy odbyło się wczoraj zgromadzenie robotników, przyczem przyszło do demonstracyi przeciw biurom pośrednictwa pracy. Przyszło do starcia z policyą. Jedna osoba zginęła. Jeden policyant odniósł rany.

Polityka wojskowa Anglii.

Londyn, 29 listopada. W mowie na wczorajszym bankiecie podniósł lord Balfour w sprawie nowej organizacyi wojskowej, że dla obrony kraju angielskiego nie potrzeba wielkiej stałej armii, jednakże potrzeba jej dla obrony Indyj wobec sąsiadującej Rosyi, mimo, iż z nią panują przyjazne stosunki. Zresztą Anglia nigdy nie zaprowadzi u siebie przymusowej służby wojskowej „en masse" i musi się opierać na wolnej woli narodu.

Na dalekim Wschodzie.

Paryż. 29 listopada. Agencya Havasa donosi z Tokio: Rokowania między Japonią a Rosyą od dziesięciu dni są przerwane — jak słychać, z powodu słabości carowej, której car nie opuszcza. Przerwa ta wywołała w opinii publicznej wielkie rozdrażnienie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stowarzyszeniu pomocników handlowych, ul. Sebastyana 16, odbędzie się w środę 2 b. m. o godz. 8 wieczorem poufne zebranie w sprawie wyborów do sądu przemysłowego.

Stryj. — Baczność robotnicy! Lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz" mieści się obecnie w domu p. Ringla przy ul. Czarneckiego (dawniej pomieszkanie p. Panasowej).

Zarząd stowarzyszenia „Znicz" uchwalił na swem posiedzeniu zaprowadzić kurs tańców. Towarzysze, reflektujący na tę naukę, zechcą się zgłosić u tow. Welkera Nathana i Adolfa Brojdego.

Każdej soboty po południu o godz. 3 i w piątki wieczorem odbywają się w lokalu stowarzyszenia schadzki towarzyskie i poufne zebrania.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Na św. Mikołaja!

Sławne z dobroci
Pierniki miodowe, Cukry i Karmelki
poleca 716
Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ul. Bracka.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Drelszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
Michała Męsowicza
w Korczynie koło Krosna.
Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

Doniesienie!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że ze spółki z p. Antonim Zarembą, krawcem w Krakowie, wystąpiłem.

Donoszę P. T. Publiczności, iż jak dawnięj, tak i teraz przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa męskiego wchodzące, wykonując takowe w oznaczonym terminie z gustem i zawodową rutyną, podług najświeższej mody i po cenach najprzystępniejszych.

Na żądanie przychodzę do domów po wszelkie zamówienia.

Prosząc o szerokie poparcie P. T. Publiczności pozostaje z poważaniem

Franciszek Pękala,
Dyplomowany absolwent ces. i kr. Muzeum Technologicznego w Wiedniu.
Kraków, Rynek gł. 6, II p. Dom Dr. Szarskiego.

M. Jakubowski

w Krakowie
Kantor: ul. Kanoniczna 16.
Magazyny:
w Krakowie, Sukiennice 26, 27
we Lwowie, Plac Maryacki

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra.

Ostatni tydzień!

GŁÓWNA WYGRANA 50.000 KORON.

LOTERYA KOLEJOWA

„FLUGRAD"

Główna wygrana 50.000 kor.

1	wygrana	po 5000	koron
1	„	„ 1000	„
6	wygranych	„ 500	„
20	„	„ 150	„
70	„	„ 100	„
100	„	„ 30	„
800	„	„ 10	„
9000	„	„ 5	„
9999	wygranych	125.000	koron

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona

6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor.

Losy mają tekst polski. Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie.

Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.

Losy są do nabycia w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub

Kantor wymiany Braci Eibenschütz
Kraków, Rynek główny 5.

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz
w Krakowie, linia A-B 45, I. piętro
nad apteką pod Białym Orłem
Filia w Zakopanem, ul. Krupówki

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto: **Futra** damskie **Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Ganitury, Futra** męskie spacerowe i podróżne, **Czapki** futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Pieniędzy „dużo" Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur" Mannheim
Meerfeldstrasse 44. 679

Thielego herbata odtłuszczająca

zastępuje w zupełności Karlsbad lub Marienbad. Nieszkodliwe, najlepsze świadectwa. Paczka K 1·75, 4 paczki franco, od **Ludwika Thielego,** drog., Mannheim. (Przesyłkę uskutecznia apteka).

Zastępstwo

Galicyjskiego Karpackiego Akcyjn. Towarzystwa naftowego, dawniej Bergham i Mac Garvey w Maryampolu, sprzedaje

NAFTĘ

najlepszą cesarską po 18 ct. za litr.
Kraków, ul. św. Krzyża, Mikołajska 9.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Kupuję i sprzedaję używane meble

jakoteż nowe, oraz zupełne urządzenia kuchenne po bardzo przystępnych cenach. — Na każde wezwanie kartką korespondencyjną jestem gotów przybyć na miejsce. 701

Proszę uważać na mój adres:
Ozyasz Herbst, Starowiślna 20.

MIÓD

pszczelny, kuracyjny, bez jakichkolwiek domieszek, naturalny, pod gwarancyą wysyła po 5 kg. w blaszankach z opłatą już poczty po 6 koron, **Michał Zamorski** właściciel pasieki poczta **Siemikowce** koło Denysowa. 748

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych



Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470
(Czechy). 156

Konsens

na wyszynk wina, restauracyę i sprzedaż wędlin w Nowym Sączu jest każdego czasu do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 673

ROBOTY RĘCZNE

rozpoczęte i wykończone oraz wszelkie przybory do haftu poleca w wielkim wyborze po najniższych cenach

SABINA KNÖBEL
Kraków, Grodzka 28, I. p.

„Królkrawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Królkrawatek"

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.



„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.

SZTUKA POLSKA

MALARSTWO.

Wspaniałe wydawnictwo zeszytowe

Całość obejmie 15 miesięcznych zeszytów.
Każdy zeszyt zawiera cztery **kolorowe** reprodukcye obrazów najwybitniejszych malarzy polskich.
Teksty pierwszorzędnych pisarzy.
Cena zeszytu przy odbiorze całości K 2, z przesyłką K 2·50.
Przedpłacający z góry K 30, — **kosztów przesyłki** nie ponoszą.
Oddzielne zeszyty K 3, z przesyłką K 3·50.
Zeszyt I. wyszedł właśnie i zawiera następujące obrazy:
Matejko Jan: Zygmunt I. słuchający dzwonu Zygmunta, (tekst z dzieła prof. Tarnowskiego).
Kossak Juliusz: Przeprawa Hetmana pancernego przez Dniestr, (tekst z dzieła Stanisława Witkiewicza).
Artur Grottger: Portret narzeczonej, (tekst prof. dra Jana Bołoza Antoniewicza).
Malczewski Jacek: Nieznana nuta, (tekst Adama Łady Cybulskiego).
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Dla chorych na płuca

na kongresie lekarskim stwierdził prof. Leyden, że w samych Niemczech jest 1,200.000 suchotników i z tych blizko 180,000 rocznie ulega tej strasznej chorobie. Jako powód choroby płucnej zostały rozpoznane bakcylle tuberkuliczne, jednakowoż te bakcylle wdycha każdy człowiek, ponieważ nie można ich zamknąć. Jeżeli przeto wielka część tych, którzy wdychają te bakcylle nie zapadła na gruźlicę, to wynika z tego bezsprzecznie, że organizm ludzki posiada zdolność zrobić nieszkodliwymi wdechnięte bakcylle tuberkuliczne. Tam, gdzie się dzieli przewód oddechowy na wiele drobnych gałązek „bronchie", które do płuc prowadzą, znajdują się dwa gruczoły tak zwane bronchialne czyli płucne, o których zadaniu długo nauka była w niepewności. Teraz już wiemy z badań dra Hofmanna, że one wytwarzają **„całkiem specyalny sok"**, który niszczy bakcylle, zanim rozpoczynają proces niszczenia w płucach. Gdzie przeto gruczoły z powodu błędu dziedzicznego lub osłabienia, albo też innej organicznej wady nie są w stanie wytworzyć należytej ilości tej materyi i gdzie płuca zostały wrażliwemi z powodu przeziębienia, kurzu lub też innych wpływów, tam mogą się usadowić wciskające się bakcylle gruźlicze i pierwej lub później wybucha choroba. Było zatem zupełnie naturalnem użyć wzmocnienia tych gruczołów bronchialnych jako środka do zwalczania bakcyllów gruźliczych. Tą drogą stworzył dr. Hofmann ze wzmacniającej materyi gruczołów płucnych środek leczniczy, którego według sprawozdań lekarskich używa się na choroby płucne (chroniczne katary i suchoty), pod nazwą „Glaudulén". Glaudulén nie jest środkiem trującym ani kunsztownie chemicznie złożonym, jeno zostaje sporządzony ze świeżych gruczołów bronchialnych zdrowych i pod nadzorem weterynarzy, świeżo zabijanych baranów. Natura sama podaje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba je tylko umieć znaleść. Gruczoły bronchialne bywają przy niskiej temperaturze w próżni suszone i prasowane w tabliczki; każda tabliczka 0·25 gr. ciężka zawiera 0·05 gr. proszkowanego gruczołu i 0·20 gr. cukru mlecznego jako przysmaku. Skoro się stosuje według przepisu „Glaudulen" natenczas powiększa się apetyt, przybywa humoru, siły i waga ciała przybiera, febra, poty nocne i kaszel zmniejszają się, wydzieliny rozpuszczają się, odbywa się proces wyzdrowienia. Wielka wartość tego środka leczniczego została stwierdzoną przez wielką ilość lekarzy i osób prywatnych. Glaudulén wywołał zadziwiające skutki tam, gdzie wszystkie inne środki były bezskuteczne. Glaudulén zostaje sporządzany w chemicznej fabryce dra Hofmanna następców, Meerane (Saksonia) i znajduje się na skutek rozporządzenia lekarskiego w aptekach jakoteż w składzie **apteki B. Fragner** c. k. dostawca nadworny, Praga 203/III, we flaszkach po 100 tabliczek po 5 K. 50 hal., 50 tabl. po 3 Kor. do nabycia. Dokładną broszurę ze sprawozdaniami chorób posyła fabryka na życzenie darmo i opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).